Nr. 37. Lwów, czwartek 12 lutego 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

P. P. S. o pokoju z Rosyą.

Koalicya a Polska i Rosya.

„Zaatakowanej Polsce udzielimy pomocy“ powiedział w swej ostatniej mowie francuski prezydent ministrów Millerand, nie ma więc chyba dwóch zdań, że Polska atakująca, Polska nieprowadząca wyłącznie wojny obronnej, nie może liczyć nawet na pomoc Francyi, o której ciągle jeszcze szerzy się opinię, że w interesie Polski jest ona gotowa pójść do ostateczności. Anglia jak wiadomo określiła swój stosunek do wojującej Polski w ten sposób, że zagrożona „etnograficzna“ Polska, może jedynie liczyć na jej pomoc.

Z tych niedwuznacznych deklaracyi potęg zachodnich, jedynie dziś dla nas miarodajnych, bo na Amerykę, Włochy, czy Japonię chyba w Polsce nikt nie liczy, wynika jasno, że w dalszej wojnie z Rosyą jesteśmy zostawieni swojemu losowi. Dalsza wojna z Rosyą bolszewicką, będzie zmaganiem się osamotnionej Polski, skazanej wyłącznie na własne siły. Postanowienie koalicyi nawiązania stosunków handlowych z kooperatywami Rosyi sowieckiej wskazuje na praktyczne skutki zwrotu w polityce państw koalicyjnych, które mogą przybrać takie kształty, że sprzymierzona z nami koalicya nam i bolszewikom dostarczać będzie uzbrojenia, jakie jej pozostało po światowej wojnie.

Ten stanowczy zwrot w polityce koalicyi, który we Francyi przybrał nawet bardzo nagłe i niespodziewane formy, które tak jaskrawo zaznaczyły się w chwili upadku Clemenceau, dla ludzi patrzących trzeźwo na realne życie nie mógł być niespodzianką. Po chwilowym szale zwycięskim na pierwszy plan wybija się tam wola mas ludowych, które na swych barkach dźwigały cały ciężar wojny, ocaliły swe kraje przed podbojem, a dziś sięgają po owoce swego niezwykłego wysiłku. Powszechnie oczekiwanem jest, że najbliższe wybory w Anglii oddadzą władzę w państwie w ręce robotników. Wybory francuskie mimo przegranej dla socyalistów, dały ogromny wzrost głosów socyalistycznych. Zwycięsko dla socyalistów skończyły się wybory we Włoszech i w Belgii. To przesunięcie się sił politycznych w demokratycznych państwach koalicyi nie mogło pozostać bez wpływu na kierunek ich dyplomacyi. Wszak pod naporem ruchu robotniczego koalicya musiała się wyrzec bezpośredniej interwencyi w Rosyi, podobnie jak dziś musiała znieść blokadę Rosyi bolszewickiej i nawiązać z nią stosunki handlowe, jak niewątpliwie w najbliższej przyszłości będzie musiała odmówić pomocy każdemu, kto będzie chciał zwalczać Rosyę bolszewicką.

Jest bowiem niezbitym faktem, że klasa pracująca, reprezentująca dziś w państwie koalicyi prawie decydującą potęgę, sprzyja bolszewikom, odnosi się do nich z sympatyą i gotowa jest rzucić na szalę cały swój wpływ polityczny, aby nietylko własne rządy powstrzymać, gdyby chciały wobec Rosyi bolszewickiej wystąpić, ale sparaliżować nawet pośrednie próby ich zwalczania. Tem należy sobie tłumaczyć upadek Clemenceau i ostatni zdecydowany zwrot w polityce koalicyi.

Jak z tego widzimy, nie ma dziś w Europie nikogo, ktoby nastawał na życie bolszewickiej Rosyi, w kulturalnej zachodniej Europie nie widać tego wstrętu do bolszewików, jaki usiłuje wszczepić w społeczeństwo polskie pełna chamstwa i służalczości endecka arystokracya.

Cały świat godzi się z faktem istnienia Rosyi bolszewickiej, chętnie czy niechętnie to obojętne, w jednej Polsce gromada warchołów pcha państwo i społeczeństwo, aby usiłowało rozbić głową mur, w który inni, możniejsi napróżno bić próbowali.

Nie mając żadnych argumentów za dalszą wojną, próbuje się rozbudzić do ofiarujących nam pokój bolszewików wstręt i odrazę; nie mogąc przemówić do rozumu społeczeństwa, które pragnie pokoju i potrzebę jego rozumie, chce się grać na jego uczuciu, czy niskich instynktach.

Usiłuje się odwrócić oczy społeczeństwa od tego, że gdy my nie wiemy, o co prowadzimy wojnę, tem więcej nie zrozumieją nas obcy, którzy gotowi w nas widzieć gromadę przeżytków, imperyalistycznych obłąkańców, którzy z uzyskanej wolności nie umieją zrobić innego użytku jak tylko w morzu krwi i nędzy własnego narodu ją zatopić.

Gdyby rząd i Sejm poszedł po linii odrzucenia wszelkiej myśli o pertraktacyach, doczekalibyśmy się nienawiści wszystkich ludów Europy jako ostoja reakcyi i tak już reprezentowana przez samych hrabiów i książęta za granicą.

Obok więc szkodliwości dla naszych bezpośrednich interesów, przeciąganie wojny przez nas w oczach spragnionego pokoju świata uważane byłoby za niszczycielskie wichrzenie.

—o—

Transporty mąki nadchodzą do Lwowa.

Jak się dowiadujemy wczoraj nadeszło 8 wagonów mąki białej do naszego miasta. Dalszych 25 wagonów jest zapowiedzianych. Dziś wydaje aprowizacya mąkę piekarzom mąkę, tak że jutro powinien być chleb do nabycia.

Waga chleba będzie zredukowana na 80 dkg., chleb będzie zupełnie biały.

Zwracamy na to uwagę publiczności, aby pilnowała się przed niesumiennymi piekarzy, którzy gotowi białą mąkę schować, a ludności dać chleb ciemny.

Do kontroli nad jakością chleba wzywamy wszystkich i o każdym wypadku nadużycia należy natychmiast donieść.

Koalicya handluje już z bolszewikami

WIEDEŃ. BK z Kopenhagi. Wedle doniesień z Rewalu stosunki handlowe z Rosyą zostały już podjęte, a do Rewalu przybyły przedwczoraj dwa pociągi z towarami.

Gdańsk dla Naczelnika państwa.

WARSZAWA, 10. lut. (Pat.) Jak podają pisma polskie wychodzące w Gdańsku, powstała tam myśl utworzenia daru narodowego Gdańska dla Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

—o—

Z rady ministrów.

WARSZAWA. 10 lut. (Pat.) Rada Ministrów na posiedzeniu wczorajszem między innymi przyjęła projekt ustawy o zmianie art. 6 ustawy wprowadzającej procedurę karną w b. zaborze austr., projekt ustawy o podatku od spadków i darowizn, projekty podwyższenia skali dodatków drożyźnianych dla emerytów, wdów i sierót, a wreszcie projekt ustawy o zarobkowem pośrednictwie pracy.

—o—

Warunki pokojowe?

WARSZAWA. 10. lut. (Pat.) Jak donosi „Kurjer Polski“ warunki pokojowe Rządu Polskiego będą ustalone i zakomunikowane Sejmowi z początkiem przyszłego tygodnia. Podstawą warunków polskich ma być uznanie dążeń niepodległościowych narodów sąsiednich oraz plebiscyt na ewentualnie spornych terenach. Nie jest wykluczone, że będą także wysunięte żądania pewnych odszkodowań.

Rozporządzenie walutowe na Kresach.

WARSZAWA, 10 lutego (Pat.). Komisarz ziem wschodnich Osmołowski wydał rozporządzenie, polecające wszystkim urzędom państwowym, kasom administracyjnym i instytucyom skarbowym wszelkie wpłaty przyjmować oraz wydawać pensye pracownikom wyłącznie w walucie polskiej; rubli carskich nie należy przyjmować. Analogiczne rozporządzenie wydane zostało na kolejach białoruskich. Sprzedaż biletów kolejowych odbywa się wyłącznie za marki polskie.

—o—

Czesi żądają wydania zbrodniarzy austryackich.

PRAGA, (Pat.). „Ceske Slovo“ donosi, że Komisaryat Związku byłych internowanych i uwięzionych w czasie wojny w Pradze zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą, aby zgłosiło wniosek o wydanie następujących winowajców wojny światowej: arcyks. Fryderyka, Eugeniusza i Józefa, generałów Kövesa i Schwertnera, komendantów obozów internowanych w Thalerhofie i Wellersdorfie, radcy namiestnictwa w Pradze Dra Rudolfa Siczyńskiego i kilku innych.

—o—

O pokój z Rosyą.

Konferencya przedstawicieli organizacyi politycznej P. P. S. i Związków Zawodowych w sprawie pokoju z Rosyą.

W myśl uchwały Rady Naczelnej P. P. S., odbyła się dnia 8. b. m. w lokalu W. O. K. R. konferencya poświęcona sprawie pokoju z Rosyą sowiecką. W konferencyi wzięło udział z górą 100 osób. Prócz licznych posłów socyalistycznych i delegatów różnych organów partyjnych P. P. S. (C. W. W., warszawski i płocki O. K. R., Wydział Org.-Agit., komitety dzielnicowe Warszawy i t. p.) na konferencyi byli przedstawiciele następujących organizacyi zawodowych: Komisya Centr. Kl. Zw. Zaw., lubelskiej, radomskiej, kieleckiej, ostrowieckiej, płockiej i częstochowskiej Rady Zw. Zawodowych, Związku rolnego, kolejarzy, górników, włóknistego, metalowców, pocztowców i szeregu innych pomniejszych związków). Warsz. R. D. R.-N., oraz Poznańskie, Wilno i Lwów.

Konferencyę zagaił tow. Ziemięcki, poczem do prezydyum powołano: Barlickiego (Z. P. P. S.), Żuławskiego (K. C. K. Z. Z.), Michniewicza (kolejarze) i Bobrowskiego (górnicy). Sekretarzował tow. Ławkowicz (Lublin).

Porządek obrad obejmował: 1) sprawę akcyi pokojowej i 2) aprowizacyę robotniczą.

Punkt pierwszy referował tow. DASZYŃSKI. W dyskusyi, która się następnie wywiązała, dano wyraz zgodnej i zdecydowanej woli zawarcia pokoju, ożywiającej zarówno szeregi partyjne P. P. S., jak i najszersze koła organizacyi zawodowych. To też rozprawy dotyczyły głównie środków, którymi klasa robotnicza przyśpieszy rokowania pokojowe i zapewni pomyślny ich wynik. Szereg wniosków w tej sprawie, zgłoszonych przez poszczególnych mowców, uzgodniono bez trudu w poniższej, jednogłośnie przyjętej rezolucyi:

I. Przyjmując z zadowoleniem uchwałę Rady Naczelnej P. P. S. z dn. 8 b. m. Konferencya wyraża przekonanie, że

CAŁA POLSKA KLASA ROBOTNICZA DOMAGA SIĘ ROZEJMU I WSZCZĘCIA ROKOWAŃ POKOJOWYCH Z ROSYĄ SOWIECKĄ

na podstawie prawa każdego narodu do niepodległości państwowej, w myśl zasady ustalenia granic międzynarodowych w drodze samookreślenia ludności zainteresowanej i jawności tych rokowań.

Konferencya oświadcza, że jeżeli rząd polski odrzuci zgóry wszelkie rokowania, albo jeżeli — ulegając nastrojom wojennym znacznej części burżuazyi — doprowadzi celowo do rozbicia tych rokowań i nie stanie na stanowisku pokoju demokratycznego

POLSKA KLASA ROBOTNICZA UŻYJE WSZELKICH ŚRODKÓW ROZPORZĄDZALNYCH, ABY POKÓJ DOPROWADZIĆ DO SKUTKU.

Akcyę o zawarcie pokoju prowadzić winna P. P. S. w porozumieniu z organizacyami zawodowemi i R. D. R. N. S.

II. Konferencya uznaje za niezbędne, aby przedstawiciele socyalistycznej klasy robotniczej Polski zostali dopuszczeni do rokowań pokojowych w celu zapewnienia im jawności i kontroli opinji robotniczej.

III. Uchwały powyższe zostaną zakomunikowane Naczelnikowi Państwa i rządowi przez specyalną delegacyę, złożoną z przedstawicieli Z. P. P. S., P. P. S., Związków Zawodowych, R. D. R-u i robotników Wilna.

Ponadto uchwalono, aby podobnego rodzaju konferencya zwołana była ponownie w najkrószym czasie.

W sprawie strejku powszechnego proklamowanego na poniedziałek przez niepoczytalnych komunistów, powzięto jednogłośnie następującą rezolucyę potępiającą:

„Konferencya stwierdza, że akcya komunistów, wyznaczających w sposób niesłychanie lekkomyślny strajk powszechny w Warszawie na poniedziałek 9-go lutego, jest dla sprawy pokoju w najwyższym stopniu szkodliwa, ponieważ bez natychmiastowej potrzeby i uprzedniego przygotowania nawołuje proletaryat do podjęcia tak poważnego środka walki, utrudniając jego użycie w momencie istotnie decydującym".

Punkt drugi obrad, ze względu na spóźnioną porę poobiednią, załatwiono dość pospiesznie. Poprzestano na przyjęciu poniższej rezolucyi, odkładając szczegółowe rozpatrzenie sprawy na następną konferencyę.

„ Konferencya wzywa Z. P. P. S. do jaknajrychlejszego uskutecznienia konferencyi przedstawicieli Związków Zawodowych z Rządem w sprawie aprowizacyi robotników".

—o—

Na obronę ziem plebiscytowych.

Z komitetu Obrony kresów zachodnich otrzymujemy następującą odezwę:

Zbliża się ważna chwila plebiscytu na ziemiach polskich, położonych na zachodzie i północy Rzeczypospolitej. Wielkość, siła i bogactwo Polski w wysokim stopniu zależne będą od tego, czy te dzielnice, rdzennie polskie, bogate w węgiel jak Śląsk, zasobne w kruszcze jak Spisz i przybliżające nas do morza, jak Mazury i Warmia należeć będą do wspólnego organizmu państwowego, podnoszą w nim przewagę pierwiastku polskiego i utrwalając naszą granicę zachodnią. Plebiscyt rozstrzygać będzie o losach przeszło 2 milionów Polaków, którzy jeśli w tej dobie, nie zostaną przyłączeni do pnia macierzystego, prawdopodobnie już na zawsze straceni będą dla sprawy narodowej.

Chwila zatem jest ważną i wymaga wielkiego wysiłku!

Wróg nie śpi!... Niemcy nie żałują milionów — aby nie utracić miliardów; przygotowują się do walki plebiscytowej jak do drugiej wojny, nie przebierają w środkach i zatruwają te ziemie wyziewami fałszu i obłudy — czujność zatem z naszej strony, jest wskazana, a przeciwdziałanie konieczne.

W tym celu powstały w Polsce liczne Komitety plebiscytowe, jak: w Warszawie, Poznaniu, Krakowie; zadaniem ich jest organizować akcyę plebiscytową i dostarczać miejscowym Komitetom tych wszystkich środków pomocy, jakich wymaga wielkie zadanie. Również i we Lwowie powstał przed paru miesiącami Komitet Obrony Kresów zachodnich, rozszerzając działalność swoją na wszystkie tereny plebiscytowe, a zatem na Spisz, Orawę, Śląsk Cieszyński, Górny Śląsk, Sztum-Kwidzyń, Warmię i Mazury. Na podstawie porozumienia z Komitetami plebiscytowymi w Warszawie i Poznaniu, Komitet lwowski wziął na siebie pewien przydział pracy, który bądź już wypełnił (biblioteczki, szopki, maryonetki), lub też w najbliższej przyszłości wykonać zamierza.

Mianowicie, między wieloma innymi zadaniami, które nie cierpią zwłoki, Komitet lwowski przystępuje obecnie do zorganizowania Ruchomej Wystawy Kultury polskiej. Tego rodzaju wystawa, obwożona po różnych miejscowościach terenów plebiscytowych, stwarzałaby, o ile możności, wierny obraz Polski dla oczu tych, którzy jej jeszcze nigdy nie widzieli z bliska.

Ażeby tego dokonać w krótkim czasie, zwracamy się do zawsze ofiarnego społeczeństwa polskiego, prosząc o nadsyłanie pod adresem: Komitetu Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Maryacki 10 I. p. (Biuro Syndykatu Rolniczego) książek, albumów, fotografii i obrazów (reprodukcyi) nadających się do tego celu, a które w niejednym polskim domu znajdują się często już na składzie.

Mianowicie prosimy o nadsyłanie:

a) reprodukcyi obrazów odnoszących się do historyi i martyrologii Polski (np. Bitwa Grunwaldzka, Racławicka, zwłaszcza Hołd pruski, wogóle Grottger, Matejko itd.). Wizerunki królów polskich, bohaterów i wieszczów (np. Kościuszko, Kopernik, Mickiewicz itd.).

b) Wydawnictw i książek illustrowanych w ozdobniejszej oprawie (jak np. Pan Tadeusz, Mohort, Stara Baśń, Sztuka polska, Architektura, Albumy itd.).

c) widoków, fotografii z różnych okolic Polski z sławniejszych miejscowości historycznych, grodów, zamków, kościołów, z centrów fabrycznych i kopalnianych (n. p. Wieliczka, Bochnia, Borysław itd).

d) wizerunków lub fotografii o ile możności kolorowanych, typów ludowych i ubiorów (z oznaczeniem miejscowości lub okolicy).

Przy tej sposobności nadmieniamy, że do kasy Komitetu Obrony Kresów zachodnich we Lwowie wpłynęło dotychczas przeszło 320.000 koron ze składek na cele plebiscytowe i na doraźną pomoc dla Górnego Śląska, a mamy nadzieję, że ofiarność naszego społeczeństwa nie ustanie, w chwili, gdy się zbliża rozstrzygnięcie mające zadecydować o potędze naszej.

Zwycięstwo tej sprawy będzie dla wszystkich ofiarodawców najmilszem „Bóg zapłać".

—o—

Lista winnych których wydania domaga się Polska.

W liście przedłożonej Niemcom, znajdują się następujące nazwiska winnych zbrodni, popełnianych podczas wojny, których wydania domaga się Polska:

Auerbach, Baade (Alfred), Bauman (Artur), Berndes, **Beseler**, Blankenburg, Bredow, Brockhage, Euchting, Dickhut-Harrach, Dieringshoffen Enhausen, Etzdorf Rummel, Falkenhayn (Hugo), **Glasenapp**, Grunlich (Paweł), Helfritz, hr. Herzberg, Hoffman, Hubert (Adam), dr. Isaaks, Kern, Kien, Kirchbach, Kochland, **Kries**, **Linsingen**, Mannlock, Mitzelsdorf, Morgen, Müller, Müller, Müller, Nolte, Ohnesorg, Olbrich, Petersen, **Preusker**, Quapp, Reichenbach, Sahm, Schmidt, Schoeder, Schoenbach (Jerzy), Schultz (Hans). Serensen, Seydlitz, Sommer, hr. **Waldersee**, Wolf.

—o—

Pomorzanom cześć!

CIESZYN, 10 lutego (Pat.). Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu rady narodowej wysłano następujący telegram do Dowództwa frontu pomorskiego: Dzielnemu żołnierzowi polskiemu docierającemu do Polskiego Morza — Cześć. Bohaterskiemu ludowi polskiemu, który wytrwał i dostęp do morza dla Polski utrzymał słowa hołdu i wdzięczności. W imieniu Polskiego ludu z nadźródeł Wisły i z Podbeskidów — Śląska Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego.

—o—

Niemcy opuścili Gdańsk.

GDAŃSK. 10 lut. (Pat.) W niedzielę i poniedziałek przybyły tu przednie straże załogi angielskiej, reszta zaś batalionów angielskich oczekiwana jest dziś. Dnia 8. bm. opuściły miasto ostatnie oddziały 28. pułku piech. niemieckiej.

—o—

Komisya plebiscytowa na G. Śląsku.

WIEDEŃ. 10 lut. Pat.. Tel. Kom. z Paryża. Międzynarodowa komisya Górnego Śląska odjechała do Opola pod przewodnictwem gen. Lerondy. Składa się z angielskiego pułk. Persival i gen. włoskiego De Marinis.

—o—

Zarządzenie koalicyi na G. Śląsku.

SOSNOWIEC. 10 lut. (Pat.) Z uwagi na ostatnie wykroczenia Niemców na Górnym Śląsku w czasie wejścia wojsk francuskich, wydały władze administracyjne zarządzenia, zabraniające wszelkich zebrań publicznych bez zezwolenia władz oraz nakazujące przedkładania władzom plebiscytowym egzemplarzy odezw i plakatów treści politycznej. Wszyscy podlegają władzy wojsk sprzymierzonych. Osoby dopuszczające się występków wobec tych władz i siły zbrojnej państw sprzymierzonych, będą sądzone przez sądy ustanowione przez przedstawicieli państw sprzymierzonych.

—o—

Manifestacya Rady m. w dniu odzyskania polskiego morza.

Lwów dnia 10 lutego.

Jasną chwilę dotknięcia wolną stopą polską odzyskanych wybrzeży morza, które zmartwychwstałemu Państwu swobodny oddech zapewni — uczciła Rada m. radosną a uroczystą manifestacyą. Punktualnie niż zazwyczaj przybyli członkowie Rady i prezydyum — galerye napełniły się ludnością.

Przed rozpoczęciem Rady tryumfalne dźwięki marszów i pieśni narodowych rozległy się przed ratuszem: to dziarska orkiestra tramwajarzy, jadąca na wozie m. kolei elektr., prześlicznie w wieńce choinowe przystrojonym, zdobnym w chorągwie, czerwone światła i odpowiednie, radosne napisy.

Wymiana telegramów z gen. Hallerem.

Prezydent Neumann, zagajając uroczyste posiedzenie, wyraził serdeczną radość m. Lwowa wobec niezwykłej chwili zatknięcia sztandarów naszych na odzyskanem wybrzeżu polskiem i podniósł doniosłość faktu. Przemówienia tego, w którem prez. zamieścił słowa powitania rodaków naszych na ziemiach odzyskanych, wysłuchano stojąc.

Następnie odczytano telegram gen. Hallera do prezydenta m., w którym generał prosi o wzięcie udziału w uroczystości zatknięcia sztandarów polskich nad Bałtykiem w Pucku, 10 lutego, t. j. w dniu dojścia oddziałów polskich do wybrzeża morskiego.

Prezydyum, nie mogąc wziąć udziału wobec bliskości terminu uroczystości wysłało depeszę z serd. podzięk., wyrażeniem radości w dniu wspólnego szczęścia i życzeniami, by dzielny oręż polski ustalił należne państwu polskiemu granice ku chwale i dobru Ojczyzny.

Uroczysta deklaracya Rady.

W imieniu prezesów klubów radzieckich r. Terenkoczy wygłosił następujące przemówienie:

Swietna Rado! Wielkie chwile dozwoliła nam Opatrzność przeżywać — chwile, o których tyle pokoleń marzyło, jako o śnie pięknym, czekało jak na zbawienie i schodziło ze świata z zawiedzioną nadzieją.

Nam dozwolono patrzeć na Zmartwychwstanie naszej Ojczyzny, na zwycięski pochód naszego wojska, na odbudowę Państwa polskiego powstającego z gruzów i zgliszcz, spowodowanych rękami najeźdźców!

Jak po gwałtownej burzy rozstępują się chmury i coraz bardziej odsłaniają wypogodzony horyzont, tak coraz szersze kręgi zatacza rozwój naszej Ojczyzny. Dziś przeżywamy jedną z najwspanialszych chwil tego Odrodzenia, bo zastępy nasze zbrojne doszły do morza i objęły je w posiadanie.

Jakie znaczenie ma dostęp do morza dla każdego państwa, wiemy z historyi rozwoju narodów — z przykładów osiągniętych przez największe dziś potęgi światowe — wiemy z wypowiedzeń się naszych historyków i ekonomistów, którzy, jak Libelt oświadczyli, że dostęp do morza jest takim warunkiem życia narodów, jak oddech dla człowieka i że każde państwo pozbawione tego wylotu na morze z czasem musi zaginąć.

Dla nas odzyskanie dostępu do morza jest tem ważniejsze, że jest to jedyna droga, która nas łączy z całym Zachodem, a więc z państwami, które podały nam pomocną dłoń w odzyskaniu Ojczyzny i są naszymi sprzymierzeńcami, podczas gdy sąsiadujące z nami na stałym lądzie narody są naszymi wrogami i na długo nimi pozostaną.

Dostęp do morza, to swoboda ruchu na całą kulę ziemską, to jeden z głównych warunków rozwoju gospodarczego, od którego zależy stan ekonomiczny państwa. Lecz objaw radości, jakiej chcemy dać wyraz z powodu tego doniosłego faktu nie pochodzi jedynie z pobudek materyalnych — niemniej ważne są pobudki moralne, że się stało zadość sprawiedliwości dziejowej, mocą której odzyskaliśmy ziemie od wieków zamieszkałe przez ludność polską — powracają do swej Macierzy współrodacy, którzy od 150 lat żyli w twardym uścisku krzyżackiej pięści!

To odzyskanie najlepszych synów Ojczyzny, którzy mimo bezprzykładnego prześladowania nie zatracili miłości do swej Macierzy i zachowali zdrową myśl narodową — to tryumf ducha polskiego, który potrafił wszczepić w swój naród tyle miłości Ojczyzny, iż długie lata niewoli nie potrafiły jej umniejszyć w sercach ludu polskiego.

To są momenty wzbudzające u nas tyle radości z dnia dzisiejszego — to wywołuje w nas potrzebę uświęcenia tego dnia obchodem narodowym — którego wyrazem niech będzie okrzyk: „Niech żyje Polska! Niech żyje Naczelnik Państwa i Armia Polska, która dotarła do morza!

Dalszym wyrazem uczuć, któremi przepełnione są serca nasze niech będą następujące

uchwały:

1) **Rada m. Lwowa łączy się z całym Narodem w objawach radości z powodu odzyskania ziem pomorskich i własnego morza.**

2) **Rada m. Lwowa uznając ważność floty morskiej przeznacza ze swych skromnych funduszów 50.000 K na utworzenie floty polskiej.**

3) **Rada m. Lwowa uchwala zwrócić się do mieszkańców m. Lwowa, aby wzięli udział w zebraniu funduszów na rzecz floty polskiej i szczodrą dłonią przyczynili się do jej powstania.**

Drobne wiadomości.

Układ adryatycki.

Kompromis Lloyda George'a jest klęską dla Włoch. Mając linię kolejową Fiume — S. Pietro, południowi Słowianie posiadają klucz handlu tryestańskiego i fiumańskiego. Tryestowi zagrażać będą działa południ. słowiańskie. Z wysp Archipelagu nic prawie dla Włoch. Jugosławia będzie mogła ufortyfikować brzeg dalmacki od Sebenaco do Catarro. (Il. Popolo d' Italia" art. Mussoliniego).

—o—

Niemcy w Czechach.

Przywódca Niemców w Czechach Logmann na Zgromadzeniu w Cieplicach wygłosił programową mowę. Między innemi powiedział: My Niemcy widzimy, że nas Czesi chcą uciskać, Czesi sami zniszczą swą republikę. Porównanie Czecho-Słowacyi ze Szwajcarją nie ma sensu. Niemcy przemocą zostali wtłoczeni w ramy republiki czesko-słowackiej... Czesi — twierdzą, że republika ich jest pod względem narodowościowym czeską. Jest kłamstwo. „Logmann twierdzi, że tego rodzaju państwo wkrótce zbankrutuje."

—o—

Prasa czeska o Rosyi.

Prasa czeska coraz bardziej usposobiona jest pokojowo, w stosunku do Rosyi bolszewickiej. Dotychczasowy bolszewizm międzynarodowy, niszczycielski pisze „Venkow" — staje się obecnie ruchem narodowym, państwowotwórczym. Rząd rosyjski pragnie zjednoczyć ziemie byłej Rosyi zrozumiałą więc jest rzeczą, iż natrafi na konflikt z Polską, która chce na Wschodzie przyjąć rolę starej Rosyi." („Venkow.")

—o—

FELIKS HOLLAENDER. 75

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

— Lecz pan, zdaje się, opływa w dostatek — rzekł, zauważywszy złotówki w rękach Trucka i dodał, patrząc nieufnie: — Pewnie pan tymczasem z kimś innym nawiązał interesy? To nieładnie, naprawdę, to nieładnie z pańskiej strony, panie Truck!

I patrząc na Trucka przymrużonemi oczyma, zaczął znów po chwili:

— Taką broszurkę chętniebym znów wydał... mógłbym panu nawet z góry pewne, nie wielkie honoraryum zapłacić. Z pewnością zrobiłbym to.

Karol Truck nie słuchał prawie

Nie byłże to dziś istny deszcz złota, sypiący się na niego? O tym paragrafie umowy z księgarzem zupełnie zapomniał; a teraz był nagle zabezpieczony przed wszelkiemi troskami na najbliższych kilka tygodni.

W szczęściu swem zapomniał zupełnie, że przyszedł tu, aby bezczelnego kupca wyłajać za cyniczną reklamę.

— Jakże więc będzie z pańską broszurką? — zaczął znów księgarz.

— Chętnie będę dla pana pracował — odpowiedział Truck niepewnym głosem.

Był tak poruszony zmianą swego losu, że nie mógł z siebie nic innego wydobyć i opuścił z bijącem sercem, w jaknajlepszem usposobieniu księgarnię.

Tak, jego silna wola i wiara w przyszłość... to było to...

Teraz tylko nie myśleć dużo... skupić się w sobie... i być spokojnym... bo inaczej głowa mu pęknie z nadmiaru tych wrażeń... a teraz miał jeszcze tyle przed sobą... tak wiele do zrobienia.

— — — — — — — — —

— Tu... tu ma pani swe podłe pieniądze... i odtąd jesteśmy skwitowani — rzucił gospodyni złote monety pod nogi, zaczerwieniony od złości na wspomnienie tego wszystkiego, co przez nią przecierpiał.

Kobieta spojrzała na niego z niedowierzaniem, szybko podnosząc z ziemi pieniądze.

— A na pierwszego wyprowadzam się stąd... rozumie mnie pani... wyprowadzam się.

— Nie zrobi pan przecież tego — zaczęła płaczliwym głosem.

Niezwykły ton mowy Trucka wywarł na niej takie wrażenie, że w zgarbionej pozycyi, zgarniając ręką swe łachmany i chowając złotówki, patrzyła na niego z żebraczą prawie pokorą.

— Jak też pan mówi dzisiaj — szlochała, ucierając sobie oczy brudnym fartuchem.

— Czyżbym sobie wobec pana na coś takiego pozwoliła, gdyby mnie samą bieda nie przycisnęła? Egzekutora chciał mi posłać ten drań gospodarz... czyż nie może człowieka wtedy żółć zalać — jęczała, szlochając. — Słuchaj pan najlepszy, złoty panie Truck... pan przecież...

— A kiedy Truck nie odpowiedziawszy słowa wyszedł z kuchni rzuciła za nim: — Taka świnia — i wyjęła z szafki kuchennej flaszkę, by w niej znaleść uspokojenie.

W następnych dniach zajął się Truck gorączkowo przygotowaniami na najbliższą przyszłość.

Położenie Leny było wprost groźne... Dziewczyna ledwie jeszcze mogła stawiać opór groźbom i naleganiom.

Truck wyrywał sobie włosy z rozpaczy... że to straszne mogło się stać wreszcie.

Lena uspokajała go, ale on z niedowierzaniem śledził ją na każdym kroku.

Czas, w którym miał opuścić ten dom, zbliżał się coraz bardziej... przedtem musiał ułożyć swe stosunki do partyi... na wszelki wypadek.

— Dzisiaj, Leno, urządzam naszą przyszłość — rzekł wychodząc pewnego wczesnego poranka z domu.

Kiedy był już na schodach, pobiegła jeszcze za nim i ucałowała go serdecznie w usta i policzki.

On objął ją z taką gwałtownością, jakiej dotychczas u niego nie znała.. odwrócił się nagle od niej... i szybko zbiegł ze schodów.

(C. d. n.)

Echa mordów i rabunk. przed sądem

Lwów, 11 lutego.

W dzielnicy grodeckiej, od listopada 1918 r do wiosny ub. r. operowała szajka dezerterów złożona z Wład. Adamczuka, Jana Lewickiego, Pawła Onichimowskiego i Antoniego Kiliana. Przewodził bandytom Franciszek Czerniewicz, który celem dokonywania rabunków dezerterował od czasu do czasu z szeregów wojskowych.

Gdy sierżant Winnicki natknął się na nich na pl. św. Jura i aresztował ich, ci w drodze zastrzelili go, poczem zbiegli. W krótkim jednak czasie policya ujęła wszystkich i wyrokiem sądu doraźnego rozstrzelano trzech, Onichimowskiego jako nieletniego zasądzono na 20 lat, zaś Kiliana po ułaskawieniu również na 20 lat ciężkiego więzienia.

Obecnie przed trybunałem wyjątkowym odpowiadają za współwinę w tych rabunkach następujące osoby: Katarzyna Lisowek, lat 25, Katarzyna Hryńczyszyn, lat 40, Rozalia Henik, lat 24, Jan Maksymów, lat 45 i Stanisław Świtlak, lat 20.

K. Lisowekowa jest oskarżona o informowanie Wład. Adamczuka, który wraz z kolegami z bronią w ręku napadł na mieszkanie Izraela Schlafa przy ul. L. Sapieby l. 83 gdzie przemocą zrabowali ci złoczyńcy

180.000 kor. gotówką.

K. Hryńczyszynowa 5 marca ub. r. w czasie wybuchu amunicyi na dworcu głównym wbrew zakazowi otworzyła bramę realności przy ul. B. Głowackiego Adamczukowi i Kilianowi i ci wedle jej wskazówki zrabowali Cyli Zimmermanowej **12.000 kor.**, które ta miała ukryte w woreczku na piersiach, zaś Salamonowi Zim. zrabowali futro i inne rzeczy.

Pozatem szajka już zasądzona zrabowała dn. 13 lutego ub. r. wiele garderoby i biżuteryi u hr. Teodory Komarnickiej i u p. Maryi Koziołowej.

S. Świtlaka oskarżono, że nabył zrabowaną biżuteryę u hr. Komarnickiej, brylantowe kulczyki, broszkę i „przyjaciółkę" za 3.000 kor., Maksymowa, że za 4 flaszki wódki kupił zrabowane futro hr. Kom. wprost od rabusiów wiedząc, z jakiego źródła rzeczy te pochodzą.

Również R. Henikową oskarżono, że kupowała rzeczy pochodzące z rabunków listopadowych ze sklepów na pl. Krakowskim.

W czasie śledztwa sądowego Świtlak i Maksymów, wbrew zeznaniom rozstrzelanych, przeczą, by od nich nabywali zrabowane rzeczy.

Do rozprawy powołano 19 świadków, lecz większość ich nie jawiła się w sądzie.

Po odczytaniu długiego aktu oskarżenia przesłuchano córkę p. Schlafa, która szczegółowo opisała cały napad na ich dom oraz rolę K. Lisowekowej, jaką odegrała ona w tym rabunku.

Rozprawa trwa dalej, wyrok zaś spodziewany jest w środę w południe.

Trybunałowi przewodniczy r. Nehay, oskarża pr. Kowalski, os. Maksymowa i Świtlaka broni dr. Pieracki, Lisowekową dr. Askenazy, Henikową dr. Katzinell.

—o—

Sprawcy rabunku przy ul. Domsa schwytani.

Czterech bandytów stanie przed sądem doraźnym.

Lwów, 11 lutego.

Przy ul. Domsa l. 14 w mieszkaniu p. Izraela Hersza Kesslera 19 listopada ub. r. uzbrojeni bandyci zrabowali ponad 70 tysięcy kor. i kosztowności wart. 10.000 kor.

Policya dowiedziała się, że u Leopolda Staneckiego, aresztowanego za usiłowaną kradzież kasy w Przemyślanach, w domu jego „narzeczonej" Mudrej przy ul. Traugutta 9a, umawiali się różni bandyci planując rabunki. Byli tam Jan Nowak, lat 30 i Jan Hołubowski, rolnicy z Królestwa, którzy jako jeńcy rosyjscy przebywali we Lwowie.

Szukano ich u ich „narzeczonych" Anieli Koźminiuk przy ul. Traugutta l. 2 i u Zofii Pinak przy ul. Grodeckiej 41, lecz obaj wyjechali niedawno do Królestwa.

W ostatnim czasie ujęto Nowaka u Anny Mykietiuk przy ul. Szeptyckich 11 i przy konfrontacyi rodzina p. Kesslerów poznała go jako herszta szajki przy rabunku.

Nowak przyznał się do rabunku i podał, że namówił go do tego Damian Horobijowski były podurz. pocztowy z którym poznał się na pocztcie przy dworcu głównym. Hor jako Rusin nie złożył przyrzeczenia i jako zwolniony ze służby trudnił się handlem kamienicami do spółki z Kesslerem. Pozatem sam posiada realność przy ul. Szeptyckich 68. Wedle zeznań Now. Horobijowski miał mu darować rewolwer i namawiał go do zastrzelenia p. Józefa Kuśnierza urz. poczt. pełnomocnika p Heleny Bruniewskiej przy ul, Dekierta 17, której Hor. sprzedał kamienicę i miał z nią proces.

Rabunek popełnił do spółki z J. Hołubowskim, który uciekł do Królestwa, z Wład. Stopczyńskim, lat 29 i Wład. Jakobszynem. Jednak zaprzecza jakoby zrabowali tak wysoką kwotę. Aresztowany Jakobszyn zeznaje, że razem

dwa razy udawali się

do mieszkania p. Wład Ostrowskiego, rzeźnika przy ul. Ullmanowej l. 688 na Zamarstynowie, lecz spłoszeni w czwórkę udali się stąd do p. Kesslerów.

Tu około 8 wieczorem wszedł pierwszy do mieszkania Nowak z rewolwerem w ręku i z okrzykiem

„pieniądze lub śmierć"

wpędził wszystkich do kuchni. P. Kesslerowa wzięła od męża klucze od kasy i wręczyła mu. Stąd udali się do pierwszego pokoju i po otwarciu kasy przez p. K, Nowak wszystkie pieniądze i kosztowności

chował do swej kieszeni.

Następnie, krzycząc zażądał reszty gotówki na co z torebki p. Kesslerowa wręczyła mu pugilares z 300 kor. Przez czas rabunku Jakobszyn w mundurze wojskowym z karabinem stał przy drzwiach frontowych.

Po rabunku mimo krzyku obrabowanych strzelając w powietrze zbiegli w kierunku ul. 29 Listopada, gdzie też Hołubowski ulotnił się.

Wszyscy trzej następnie udali się do restauracyi przy ul. Brajerowskiej l. 20, obok policyi, gdzie Nowak dał im po 80 kor. i podzielił biżuteryę.

Nowak wkrótce wyjechał do Królestwa lecz wrócił 17 ub. m. i został aresztowany. Z wyjątkiem Hołubowskiego ujęto wszystkich którzy też przyznali się do rabunku.

D. Horobijowski przeczy by nam wiał ich do rabunku lecz wiele poszlak świadczy przeciw niemu.

Rabusie staną 12 bm. przed sądem doraźnym zaś ich „narzeczone" będą odpowiadać przed trybunałem zwyczajnym.

Niemcy przygotowują się do walki plebiscytowej.

Pisma niemieckie, nie wyłączając socyalistycznych, zamieszczają następującą odezwę:

Potop grozi zalaniem Niemiec.

Jako samotna wyspa, o którą z hukiem biją fale słowiańskie, czekają Prusy wschodnie zniszczenia. Tylko poza szerokiem morzem mogą przeczuwać kraj macierzysty, nie mogą go już widzieć. I Mazurom grozi niebezpieczeństwo, że zostaną porwane i pochłonięte z częścią kraju dalej na zachód. Cały Górny Śląsk, na który spogląda siedem wieków, które uczyniły go niemieckim, kwitnącym i szczęśliwym, pokłada ostatnią swoją nadzieję w tamie ochronnej — a ma się ją utworzyć z wielkiego stosu kartek do głosowania, w gorączkowym narzuconych pośpiechu. I całemu Szlezwikowi i Holsztynowi grozi gwałtowne rozdarcie.

Strata tych obszarów plebiscytowych byłaby haniebnem wtrąceniem setek tysięcy Niemców w szalejącą falę, podczas gdy oni z błaganiem o pomoc wyciągają ręce do macierzystego kraju.

W podobnem położeniu nie brakowało y ani jednego Polaka ani Duńczyka przy urnie. Na plecach przyniesiono y ostatniego do niej, gdyby się inaczej nie dało.

Chodzi o nasze życie albo śmierć jako narodu.

Teraz musi zamilknąć intryga i nienawiść, kłótnie partyjne i zawiść sąsiedzka, teraz musi się energicznie bez słowa — a nawet gdy tak wypadnie z ciężkim wysiłkiem wydobyć choćby zaoszczędzony grosz, by nie pozwolić zatonąć w falach niemieckim krajowi, niemieckim ludziom. Inaczej pochłoną one nas wszystkich kiedyś.

Poraz ostatni stawia nas historya świata przed rozstrzygającem zagadnieniem, nim nas odrzuci albo uzna za dojrzałych.

Składajcie na fundusz kresowy na rzecz plebiscytu!

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 10 lutego.

Front litewsko-białoruski:

Oddziały nasze odparły atak bolszewicki w rejonie Gomla. Zresztą na froncie dzień upłynął spokojnie.

Front wołyński:

Sytuacya bez zmiany.

Front podolski:

W wywiadzie na wschód od Płoskirowa rozbiliśmy pod Bogdanowem znaczniejsze siły bolszewickie. We wczorajszych walkach pod Jałtuskowem bolszewicy stracili około 100 zab tych.

Drugi zastępca Szefa Sztabu
KULIŃSKI, pułk.

Nowiny z dnia.

Lwów, 11 lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We środę 11. lutego o godz. 7 wieczór po raz 3-ci „Obieżyświat" operetka w 3 akt. R. Falla w niezmienionej obsadzie.

We czwartek 12. lutego o godz. 7 wieczór „Fantazy„ dramat w 5 aktach J. Słowackiego.

W piątek 13. lutego o godz. 7-mej wieczór po raz pierwszy „Eros i Psyche" opera w 5 obrazach Ludomira Różyckiego z pp Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Małecką, Okońskim, Łowczyńskim, Wolińskim, Hornerem i Sieroszewskim.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA" w sali „Casina de Paris".

Program XIV. od poniedziałku 9-go lutego 1920 r codziennie o godz. 8-ej wieczór.

Część I. Romuald Gierasieński jako „Jankiel Trajlowicz, pokątny doradca", Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitschman i Marek Windheim w swoim repertuarze. — Część II. „Kłopoty Pana Prezydenta", wielka, aktualna satyryczno-polityczna rewja w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki Zbi". Udział biorą: Marya Czajkowska, Anda Kitschman, Paulina Noskowska, Romuald Gierasieński, Karol Gros, Stefan Morski, Jerzy Rygier, Maryan Tarłowski, M. Windheim.

Bilety od godz 9—5 w składzie nut G Seyfarta (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wieczór przy kasie teatru.

—o—

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA" nad kawiarnią „Miraż w Pasażu Mikolascha:

Od 1. do 15. lutego b. r. Solowe kreacye: Wojtaszka, Lilian, Zielińskiej, Fedorówny, gościnny występ Brawurowa, niezrównanego instrumentalisty i i. Ponadto „Lwów w Raju" rewietka satyryczno-polityczna, ze śpiewami i tańcami, Z. O w cza z udziałem całego zespołu. Bilety w cenie po 20 mk. (28 Kor) wcześniej do nabycia w Księgarni Akademickiej (Hotel Europejski).

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.

Środa 11 lutego o godz. 7·30 wieczór: na cel dobroczynny z współudziałem „Młodej sceny": „Moralność pani Dulskiej", G. Zapolskiej.

—o—

KLUB RADNYCH PPS. odbędzie posiedzenie dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu Rynek 8. Sprawy bardzo ważne!

GEN. HENRYS przyjeżdża dziś przedpołudniem 10·30 do Lwowa w towarzystwie 2 generałów i 3 oficerów francuskich, oraz 2 oficerów polskich z Nacz. Dowództwa.

„BOJE FLOTY POLSKIEJ 1626-1628". Na ten temat staraniem Towarzystwa Kresów Pomorskich (Koła lwowskiego), ku uczczeniu wiekopomnej chwili odzyskania „polskiego morza", mówić będzie w piątek 12-go lutego o godz. 6 te wieczorem w sali Miejskiego Muzeum Przemysłowego Dr Aleksader Czołowski. Odczyt ilustrowany będzie szeregiem przezroczy, z rzadkich przeważnie nieznanych rycin, obrazów, i t. d odnoszących się do naszej marynarki. Dochód z wstępów przeznaczony na cele plebiscytowe.

KOMISYA SEJMOWA. Dnia 9 bm. zjechała do Lwowa Komisya Sejmowa, celem zbadania stanu zakładów dla jeńców i uchodźców, więzień i szpitali. W skład jej wchodzą posłowie: Tabaczyński (n. d.), Opala (zj. n.), Wichliński (ch. d.), Pużak PPS. Przybyli z nimi: Delegat Min. Sprawiedliwości, Stępiński, Del. Min. S, Wewn, Twardo ppor. Rzecki z Min. S. W. Dep. II. p. Nowacki, del. państw. Urzędu powrotu jeńców, uchodźców, robotników (JUR). Z ramienia Oddziału Inf. DOG. przydzielony został por. Jarosz. Dnia 9 bm. wieczorem Lwowski Oddział „Jur" przyjmował delegacyę skromną wieczerzą. Dziś podzieliła się komisya na dwie części, jedna (poseł Tabaczyński) zwiedziła przedpołudniem obóz jeńców i internowanych na Jałowcu, w południe baraki przy ul. Janowskiej, pozostające pod zarządem „JUR"a. Druga (poseł Pużak) zwiedziła więzienie i szpital więzienny przy ul. Batorego, więzienie garnizonowe przy ul. Zamarstynowskiej oraz Brygidki przy ul. Kaźmierzowskiej.

Wieczorem Komisya odbyła konferencyę z Deputacyą ukraińską (dr. Fedak i red. odp. „Wperedu" Buniak i inni) **która domagała się** dopuszczenia organizacyi ukraińskiej do akcyi zaopatrzenia jeńców i internowanych w odzież i pożywienia.

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE. IV. Walne zgromadzenie członków odbędzie się w czwartek d. 12. lutego br. o godz. 8. wieczór. Bezpośrednio po Walnem Zgromadzeniu odbędzie się 202. posiedzenie naukowe na którem p. W. Wolski wygłosi odczyt p. t.: O nieznanej formie wniosku.

WIEC OGÓLNO-AKADEMICKI w sprawie Zjazdu ogólno-akademickiego, zwołanego do Warszawy odbędzie się dziś w środę o godz. 6 wiecz. w sali czytelni akademickiej.

NIEMA STREJKU ROB. PIEKARSKICH. Krążą w mieście pogłoski, jakoby z powodu strejku robotników piekarskich nie było chleba. Organizacya rob. piek. prosi nas o zawiadomienie społeczeństwa, że pogłoski te są nieprawdziwe. Strejkuje tylko zarząd aprowizacyi miejskiej, bo piekarzom nie wydaje mąki, a ci wobec tego nie mogą wypiec chleba.

ZAMARZNIĘTA STUDNIA przy ul. Janowskiej naprzeciw domów nr. 45 i 84 od trzech tygodni czeka zmiłowania aby ją ktoś uruchomił. Mieszkańcy tej dzielnicy za naszem pośrednictwem zwracają się do zakładu wodociągowego, aby zechciał wysłać tam kogo, dla jej uruchomienia.

„GRZEŚ" ODNOWIONY. Naszej młodzieży szkolnej brakowało dotąd pisma, któreby rozrywało ją i przemawiało do niej poważniej. Zaradzono ua to obecnie, zamieniając dotychczasowe wesołe, na francuskim wzorze oparte wydawnictwo księgarni, Altenberga „Grzesia" na pismo o tonie więcej seryo, nie odbierając mu zresztą bynajmniej zabarwienia humorystycznego. Nowy redaktor tego obecnie już tygodnika, poeta Stanisław Maykowski zmobilizował do współpracy najdzielniejsze pióro bellelrystów i co ważniejsza, ludzi nauki, którzy zdążając w duchu amicisowskim, za cel sobie postawili wychowanie zdrowego i pełnego człowieka dla przyszłej społeczności polskiej. Szczęśliwy zwrot w prowadzeniu „Grzesia" rzuca się w oczy już z pierwszego numeru, wydanego pod nową redakcyą. Mieści się tam piękna pogawędka St. Rossowskiego „Polskie morze", naiwna a śliczna nowela M. Gorkiego „Przygoda małego Jasia", wesołe wiersze St. Maykowskiego „Toruń" i „Pan Gul-Gul", rzecz przyrodnicza o „Osach" dr. M., H. Zbierzchowskiego „Kilka słów o aeroplanie", J. Gelli „Koniec świata" i t. d. Czekamy z zajęciem na dalszy rozwój odrodzonego, a tak potrzebnego nam dziś zwłaszcza wydawnictwa.

„LUDZIE LATAJĄ JAK WARYATY". Jeden z funkcyonaryuszy pol. kupował wczoraj słoninę w sklepie Józefy Wiśniewskiej przy ul. Wałowej l. 11a. W czasie kupna wbiegła do sklepu Wiśniewska i do ważącej panienki krzyknęła: „ludzie latają jak waryaty" za słoniną, (zapewne jej brak), musi brać teraz po 60 kor. za 1 kg. Taką po „waryacku" podwyższoną cenę musiał zapłacić kupujący. Oburzony tem, udał się on do biura targowego, gdzie go poinformowano że cena maksymalna na słoninę w mieście obowiązuje 48 kor. za 1 kg. Wobec tego zrobił doniesienie na „zwaryowaną" rzeźniczkę, która zostanie przykładnie za zdzierstwo ukaraną.

ARESZTOWANI ZA KRADZIEŻE. W sklepie p. Markusa Wandla przy ul. Krakowskiej l. 19. trzy kupujące skradły 20 m. granatowej materyi, wartości 6.000 kor. Jedną z nich, Zofię Dropównę aresztowano — Jana Kaligę, Haraszczuka i Jana Starzewskiego aresztowano za usiłowaną kradzież worka owsa na dworcu Łyczakowskim.

WALĄCY SIĘ DOM. Z kamienicy przy ul. Zamknętej l. 1. oblatują dużymi kawałami gzymsy. Wobec tego, że przy tej ulicy mieści się filia szkoły św. Anny, należy bodaj drągami założyć sąsiedni chodnik, by uchronić dzieci od wypadku.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. P. Faidze Hissowej skradziono z mieszkania przy ul. Zamarstynowskiej l. 24. garderobę wartości 5.000 kor. — P. Wład. Musiałowi, konduktorowi kol. skradziono z piwnicy przy ul. Grodeckiej l. 51. 4 korce ziemniaków, wart. 600 kor.

Z DNIA I NOCY. Anna Popowiczowa z Przemyślan usiłowała w ambulatoryum kliniki ocznej skraść futro i rękawiczki dyżurnemu lekarzowi i 2 prześcieradła z ołtarzyka szpitalnego. Ujęto ją rzeczy zaś odebrano. — W kawiarni „Miraż" wieczorem skradziono p. Aftanazemu Foryniakowi, kupcowi, portfel z 10.000 kor. — P. Freidzie Lernerowej z Radziechowa, skradziono z listu poleconego, od męża z Ameryki, czek na 3.000 mr. wystawiony na lwowskie banki. — P. Rudolf Haas organomistrz, jadąc koleją między Rzeszowem a Jarosławiem zemdlał. W czasie tym skradziono mu portfel z 3.300 kor. Poszkodowany podejrzywa, że był przez złodziei odurzony narkotykiem. — W wozie tram. K. D. skradziono p. Jakobowi Mudrze portfel z 165 mr. 185 kor. i dokumentami. — P. Józef Hersz Hiszer zgubił w ul. Legionów łańcuszek złoty, wartości 2.000 kor.

Z TEATRU POLSKIEGO W PRZEMYŚLU. Teatr polski tutejszy rozwija nadal ożywioną działalność. Ostatnio po szeregu fars i wodewili wystawił z dużem powodzeniem moralnem i kasowem przeróbkę sceniczną z powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem". Tak aktorzy jak i reżyserya wywiązali się poza nieznacznemi usterkami ze swego zadania w zupełności. Na wyróżnienie zasługują z pań: Grabowska, Wicka i Mrowińska z panów: Bojanowski, Barański, Orski, Leliwa, Leszczyc, Przemyski, Płoński; Wicki i i. Reżyserował p. Romuald Bojanowski. Najbliższą nowością będzie wystawienie „Potopu" w przeróbce Popławskiego.

(W.)

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO":

Tow. Smolana Michał 10 K.

DLA BIEDNEGO SIEROTY, Obrońcy Lwowa, na ciepłą odzież Władysław Czarnożyński z Drobobycza 7 mk.

Dalsze datki na powyższy cel przyjmuje administracya „Dziennika Ludowego" we Lwowie, ulica Sykstuska l. 21, II. p.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Niezależni socyaliści niemieccy w sprawie wydania winnych.

BERLIN. 8 lutego. Partya niezależnych na posiedzeniu sejmu pruskiego, podczas manifestacyi wszystkich partyi protestujących przeciw wydaniu, oświadczyła przez posła Hoffmanna, że odrzuca wszelką politykę,

która wystawia znowu na niebezpieczeństwo los całego narodu w obronie losu poszczególnych osób,

—o—

Nie wydadzą winnych.

WIEDEŃ 10 lut Pat. BK. z Berlina. Przywódcy stronnictw politycznych odbyli z rządem poufną konferencyę w sprawie wydania winnych Rząd sprecyzował swoje stanowisko. Okazało się że między stronnictwami a rządem panuje zupełna jednomyślność na punkcie niewydawania winnych.

Światowy kryzys węglowy.

BRAKUJE 100 MILIONÓW TONN WĘGLA!

W westfalskim rewirze węglowym od pewnego już czasu istnieje wrzenie wśród górników, którzy domagają się sześciogodzinnej szychty i grożą strejkiem: oświadczają oni, że ciężka, wyczerpująca, niebezpieczna praca, w ciemnych, wilgotnych podziemiach, zużywa przez sześć godzin przynajmniej tyle energii, tyle siły życiowej i zdrowia, co 8-mio godzinna praca w fabrykach, kantorach; jeżeli zatem w przemyśle i handlu obowiązuje 8-mio godzinny dzień pracy, nie można robotnikom pracującym w głębi ziemi odmówić sześciogodzinnej szychty.

To żądanie górników westfalskich wywołało wielkie zaniepokojenie w sferach rządowych, które ze swej strony operują następującymi argumentami:

Przed wojną dostarczały niemieckie kopalnie

OKOŁO 192 MILIONÓW TONN WĘGLA.

Pokój wersalski odebrał niemieckiemu gospodarstwu ludowemu bogate rewiry węglowe w zagłębiu Saary i górnośląskiem pozostał przy Niemczech rewir Ruhry, a tam produkcya węgla z 115 milionów tonn w ostatnim roku przedwojennym spadła w roku 1919 na 70 milionów tonn. Niemiecki przemysł zużywał przed wojną 157.8 milionów tonn węgla rocznie; ogółem atoli produkcya węgla z wszystkich niemieckich kopalń SPADŁA W R. 1919 NA 91.5 MILIONÓW TONN, z czego według traktatu wersalskiego 20 milionów tonn musi się oddać koalicyi. Niemiecki przemysł może zatem otrzymać zaledwie połowę niezbędnego zapotrzebowania węgla. To prowadzi do obniżania się z dnia na dzień kursu marki na światowym rynku pieniężnym.

Kryzys węglowy w państwie niemieckiem objaśnia istotę kryzysu węglowego na całym świecie. Brytyńskie kopalnie dostarczały przed wojną 287.5 milionów tonn; produkcya węgla spadła podczas wojny na 214 milionów tonn w ostatnim roku. Kopalnie francuskie produkowały w ostatnim roku pokojowym jeszcze 40 milionów tonn; w r. 1918 tylko 26 milionów. Kopalnie belgijskie produkowały przed wojną 23 milionów tonn węgla, w ostatnim roku wojny tylko 14 milionów. Przed wojną węglowe obszary całego świata przynosiły 153 milionów tonn nadwyżki;

OBECNIE BRAKUJE DLA ZASPOKOJENIA ZAPOTRZEBOWANIA WĘGLOWEGO ŚWIATA 100 MILIONÓW TONN.

Zmniejszona wydajność kopalni węglowych jest przedewszystkiem rezultatem

RABUNKOWEJ GOSPODARKI

uprawianej podczas wojny w stosunku do ludzi i do materyału. Podczas wojny rozszerzono do olbrzymich rozmiarów wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe przerabiające metal. Niesłychane zapotrzebowanie frontów w dziedzinie stalowych pocisków, armat, żelaznych wozów, mosiężnych łusek patronowych, było nienasycone,. A właśnie tak zw. przemysł ciężki, produkcya żelaza i stali, zużywa więcej węgla, niż „przemysł lekki". Nadmierny wysiłek pracy ludzkiej, zaprzęgnięte w kopalniach w służbę wojny, nadmierne szafowanie materyałem ludzkim i węglowym odbija się dzisiaj katastrofalnie.

Ta rabunkowa gospodarka, wyzyskująca do ostateczności wszystkie rozporządzalne siły ludzkie, sprawiła, — abstrahując od niezliczonych ofiar z pośród robotników kopalnianych, które pochłonęła wojna — że u robotnika źle odżywianego pracującego nad siły, zmniejszyła się energia pracy, zmniejszyła się jego odporność na choroby i zarazy, a tem samem, wydajność jego produkcyi.

Problem węglowy

JEST JEDNAK TAKŻE PROBLEMEM KOMUNIKACYI.

Aparat komunikacyjny Europy ucierpiał strasznie podczas wojny, odnowienie go atoli wstrzymywane jest brakiem węgla; produkcya węgla jest za mała aby zatrudnić w pełni huty żelazne, fabryki lokomotyw i wagonów.

Tak więc tworzy się błędne koło; brak węgla powstrzymuje odbudowę aparatu kolejowego, w nieładzie znajdujący się aparat kolejowy zaostrza kryzys węglowy.

—o—

Coraz silniejszy rozłam w niemieckiej socyalnej demokracyi.

Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu pruskiego podczas obrad nad wnioskiem socyalistów niezależnych, domagającym się zniesienia stanu wyjątkowego, (który zaprowadzono po wypadkach 13. stycznia) przyszło do nadzwyczaj burzliwych scen, kiedy minister spraw wewnętrznych, Heine, zarzucił niezależnym, że w okupowanych prowincyach stoją na żołdzie francuskim i pracują na rzecz oderwania krajów nadreńskich od Niemiec. Skutkiem nieustającego hałasu, minister musiał przerwać swą mowę, i posiedzenie odroczono.

Tegoż dnia popołudniu socyalista z partyi większości Schreck zaatakował gwałtownie niezależnych, zarzucając im, że dnia 13. stycznia urządzając napad na parlament, mieli zamiar rozpędzić Zgromadzenie narodowe i ogłosić dyktaturę rad.

— Co rozumiecie pod dyktaturą proletaryatu — zapytywał mawca. — Czy macie na myśli tych proletaryuszy, którzy do was należą? W tym wypadku byłaby to dyktatura nadzwyczaj słabej mniejszości. Prawdziwa dyktatura proletaryatu zwróciłaby się przeciw wam. Cały lipski kongres był tylko kokietowaniem z III. międzynarodówką. Robiliście to z taką niewolniczą uniżonością, jaką uważam za niemożliwą dla proletaryusza. Ale w Lipsku panował tylko frazes. W rzeczywistości są radykali lewicowi najgorszymi reakcyonistami. Niezależni są tylko jeńcami komunistów.

Załujemy, że stan oblężenia musiał być wprowadzony, ale ponieważ wy chcecie pogwałcić wolę olbrzymiej większości ludzi, terror mniejszości musi być przemocą złamany. Całe wasze oburzenie jest tylko obłudą. Gdzie wy do władzy przyjdziecie, zastosowujecie bezwzględnie gwałt. Prowadzicie walkę polityczną środkami rynsztoka i apelujecie do surowych instynktów gwałtu.

—o—

Migawki z życia codziennego.

Słuszne oburzenie wywołało postępowanie niektórych naszych kupców, którzy wobec ustawowego ustalenia wartości marki do korony, przemienili ceny towarów w koronach znaczone na marki — nie zmieniając wcale podstawowej ilości koron — czyli ile dawniej koron jakiś towar kosztował — tyle obecnie musi się zań zapłacić marek.

Zapytywano i zapytują — bezsilni konsumenci — co na to mówi Urząd dla zwalczania lichwy.

Do kogo jednak należy udać się o pomoc w tym wypadku gdy przed ustawowem ustaleniem wartości korony do marki — wynosiła opłata za list polecony 50 h. — obecnie wynosi 50 fenigów. Czy sam rząd nie pokazuje — kędy ścieżka w groch?

— — —

Przy ul. Supińskiego istnieje filia pocztowa. Ktoś nieznający naszych stosunków, myślałby, że powołano ją do życia gwoli wygody publiczności — a zgłupiałby całkiem — gdyby chciał z niej korzystać.

Poczta ta, otwarta tylko od 10. rano do 12. w południe — a to z przyczyny — że w nieopalonym pokoju dłużej żaden urzędnik wytrzymać nie może.

A kto chce wiedzieć dlaczego zimno, to temu odpowiem — że nie dlatego, że brak opału — ale dlatego, że na opał oświetlenie, kancelaryjne przybory, wyznaczono miesięczny ryczałt w kwocie 47 koron, wyraźnie czterdzieści siedem koron.

Jak jest po innych pocztowych filiach tego nie wiem. — Czy rozmaite nasze ministerstwa, mające ciągle na uwadze dobro klas pracujących, pozwoliłyby na to — by robotnik wśród takich warunków, narażał swe zdrowie, lub nawet życie.

A czy urzędnik pocztowy jest z innej ulepiony gliny — aniżeli inny robotnik — który dla swej obrony ma groźbę strejku. — Czy dlatego, że urzędnik związany jest dyscypliną służbową, ma ginąć marnie — dlatego — że nikt o tem nie pomyślał że 47 koron miesięcznie ledwie starczy na podpałki, a nie opał, oświetlenie i przybory kancelaryjne.

— — —

W lesie rozmaitych zarządzeń wojskowych — wydanych na czas wojny — znajduje się także rozporządzenie, że jazda autami wojskowymi kobietom, jest bezwarunkowo wzbronioną, o ile one nie zostały specyalnie wydelegowane na podstawie zarządzenia władz rządowych.

Tymczasem w stronę n. p. Przemyślan, można było do niedawna napotkać często panie w autach — których ubiór wcale nie wskazywał na charakter delegatek rządowych. Dlaczego to się dzieje? — czy na to wydaje się zarządzenia — by do nich nikt się nie stosował.

— — —

Emeryci państwowi — to kasta ludzi — którzy najlepsze swe siły oddali na usługi społeczeństwa — bez względu na to — jakim wówczas był rząd.

Za to i z tytułu składanych miesięcznych datków do funduszu emerytalnego — nabyli prawo do miesięcznej pensyi.

To samo prawo mają i wdowy po urzędnikach państwowych.

Pomijając kwestyę śmiesznie niskiej pensyi, w porównaniu do drożyzny ogólnej — zapytujemy, dlaczego emerytom i wdowom do dnia dzisiejszego nie wypłacono emerytury. — Czy coś podobnego zdarzyć się mogło w Małopolsce za czasów austryackich.

Czy nie wstyd władzom polskim — że za ich niedołęstwo biedne wdowy, czekające z utęsknieniem na ten biedny i nędzny ochłap, klną polską administracyę — przypominając sobie, że każdy emeryt dnia 2. każdego miesiąca regularnie otrzymywał swoją emeryturę. (i).

—o—

CZŁONKOWIE Ludowego Tow. Wydawniczego zechcą się zgłosić po odbiór swoich książeczek udziałowych w administracyi „Dziennika Ludowego" zaś należący do Związku pracowników kolejowych u sekr. Związku, p. Budzickiego. ul. Grodecka 69, parter.

Pasorzyty Czerwonego Krzyża.

Stosunki w Czerwonym Krzyżu są już od dłuższego czasu przedmiotem krytyki w kołach fachowców. Stały się one tak dalece niepokojącymi, że publiczne omówienie ich jest dzisiaj koniecznością.

Przypatrzmy się jednak w czyich rękach spoczywa kierownictwo tej instytucyi. Oto na czele zarządu głównego w Warszawie stoją hr. Mielżyński, bar. Bispingowa i pani Helena Paderewska. Nazwiska mówią za siebie, gdyż stwierdzonym jest faktem, że ludzie ci są przeciwieństwem tego, co w potocznem życiu nazywamy fachowością. Nie naruszamy przytem ich dobrych intencyi, ale kierownictwo fachowo lekarskiej instytucyi wymaga bodaj jednego przedstawiciela świata lekarskiego.

Głównym pełnomocnikiem frontu wschodniego, jest Józef hr. Krasicki, znany w Warszawie lowelas, który przebywa stale w Warszawie, otoczony całym sztabem równie jak i on nieudolnych urzędników. Nie od rzeczy jest wspomnieć, że hr. Krasicki za swoje „frontowe" czynności w Warszawie

OTRZYMUJE POBORY PUŁKOWNIKA I DEPUTATY OFICERSKIE.

Nie lepiej przedstawiają się stosunki w Czerwonym Krzyżu na froncie południowo-zachodnim. Tutaj jest generalnym pełnomocnikiem Hilary hr. Bniński (ukończył aż 2 klasy szkoły realnej)

Z PENSYĄ PUŁKOWNIKA I DEPUTATAMI OFICERSKIMI;

jego zastępcą jest pan Jan Danielecki z pensyą podpułkownika i deputatami; dalszymi zaś pomocnikami są: pan Lipkowski, (kuzyn hrabiny Wielopolskiej) z pensyą majora i deputatami, i pan Żurowski (niedawno ożeniony z hrabianką Wodzicką) pobierający 1400 marek miesięcznie. Obok powyższych reprezentantów Czerwonego Krzyża jest całe grono równie jak i oni niefachowych sił pomocniczych.

Delegatura frontu południowo-zachodniego przebywa naturalnie podobnie jak jej siostrzyca z frontu wschodniego, z d a l a o d f r o n t u t. j. w K r a k o w i e. Bilans jej czynności przedstawia się w sposób nietyle skromny, ile kompromitujący, gdyż ten cały sztab dygnitarzy utrzymywał tylko przez krótki czas szpitalik na 120 chorych w Sosnowcu i utrzymywał tam 2 kantyny dla naszych żołnierzy. Obecnie cały ten aparat, który kosztuje z górą 10.000 marek miesięcznie, przebywa pozbawiony wszelkiej inicyatywy zupełnie bezczynnie w Krakowie.

Poprzedni zarząd Czerwonego Krzyża wykazywał niewątpliwie usterki w swej gospodarce, ma on jednak do zaznaczenia znaczne zasługi, które chętnie uznajemy, jak utworzenie sanatoryum dla gruźlicznych chorych w Suchej, Rajczy i Zakopanem. Gospodarka jednak obecnego zarządu w Zakopanem urąga wszelkim zasadom racjonalnego prowadzenia zakładu. Zakład ten zakupiony kosztem kilkuset tysięcy kor. chyli się ku upadkowi.

Stosunki te wymagają bezwzględnie jak najrychlejszej sanacyi, w szczególności publicznego rachunku z tego, co się otrzymało z ofiarności publicznej i co się za to zrobiło. Pozatem domaga się opinia publiczna fachowego kierownictwa w Czerwonym Krzyżu, które się nie da pomyśleć bez lekarzy na stanowiskach kierujących.

Kary za lichwę towarową.

Urząd walki z lichwą i spekulacyą w ostatnich dniach ukarał za lichwę towarową następujące osoby:

Reginę Blasbalę, ul. Rejtana l. 4 za niedozwolony handel chlebem na 100 marek kary, lub 5 dni aresztu. Samuela Haya, ul. Źródlana l. 27, za lichwę przy sprzedaży chleba na 1000 m. kar. — 10 d. aresz. Markusa Zimmermana, ul. Słoneczna l. 22, za spekulacyę chlebem na 1000 m. kar. — 14 d. aresz Tańkę Heflerową, ul. Barka l. 22, za sprzedaż chleba na 50 m. kar. — 2 d. aresz.

Za niedozwolony handel białem pieczywem i ciastami, lub wypiek: Fanię Fleszerową, ul. Kotlarska l. 8. na 50 m. kar. — 2 d. aresz, Reginę Mundową, ul. Kurkowa l. 7, na 100 m. kar. — 2 d. aresz. Izaaka Steigera. ul. Żółkiewska l. 63, na 100 m. kar. — 2 d. aresz. Eisig Simche Grufter, ul. Sykstuska l. 1, na 500 m. kar. — 5 d. aresz, Wład. Chomę ul. Panieńska l. 12, na 500 m. kar. — 5 d. aresz. Helenę Politowską, ul. Grodecka 57, na 50 m. kar. — 2 d. aresz. Reginę Ellenbergową ul. Kazimierzowska l. 87. na 50 m. kar. — 2 d. aresz. Sprince Stanberową, ul. Wałowa l. 19. na 150 m. kar. — 4 d. aresz, Karola Laurenczaka, ul. Grodecka l. 23, na 50 m. kar. — 2 d. aresz. Ludwika Kuczyńskiego, ul. Działyńskich, l. 7, na 100 m. kar. — 2 d. aresz. Sabinę Magenheimowej, ul. Piekarska l. 24, na 35 m. kar. — 2 d. aresz. Rózię Szachową, ul. Grodecka l. 101, na 70 m. kar. — 2 d. aresz. Józefa Jachyma ul. Grodecka (Róg Bema), na 140 m. 4 d. aresz. Maryę Cieglerową pl. Bilczewskiego l. 1, na 70 m. 2 d. aresz. Jna Zdziecha, ul. Tranguta l. 1, na 100 m. 2 d. aresz Laurę Scherową, ul. Czarnieckiego l. 10, na 200 m. 4 d. aresz. Peisach Wassermanową ul. Kazimierzowska 20, na 85 m. 2 d. aresz Salomona Walacha, ul. Glniańska l. 8a, na 140 m. 4 d. aresz.

Za „pasek" ziemniakami ukarano: Basię Krebsowa, ul. Słoneczna l. 8, na 200 m. 4 d. aresz. Franciszka Mocha, ul. Słodowa l. 3, 20 m. 1 d. aresz.

Za spekulacyę w handlu solą: Izydora Hermana, z Balechowa, na 200 m. 8 d. aresz. Simona Rappaporta z Drohobycza na 100 m. 2 d. aresz.

Za pasek w handlu saharyną: Annę Próchnicką i Franciszkę Dilową, ul. Grodzickich l. 4. po 70 m. 2 d. aresz. Mincię Strochową, ul. Franguta l. 2. na 100 m. 4 d. aresz.

Za spekulacyę tytoniem: Jonasza Meisberga ul. Legionów l. 27 na 100 m. 4 d. aresz. Mojżesza Glanzmana, ul. ul. Sykstuska l. 40, na 100 m. 4 d. aresz.

Za spekulacyę w sprzedaży chleba: Zygmunta Sejdena, ul. św. Anny l. 7 na 200 m. 10 d. aresz. Awnera Flana r. Dünera, ul. Serbska l. 1, na 500 m. 10 d. aresz. Józefa Karpa, ul. Na Bajki l. 7, za lichwę drzewną na 500 m. 10 d. aresz.

Bronisławę Weintraubową, ul. Kopernika l. 5., za pobieranie lichwiarskich cen przy robocie krawieckiej na 300 m. 6 d. aresz. Bronisława Górskiego, kierownika firmy „Lasocki" przy pl. Maryackim l. 9. za sprzedaż masła w grudniu r. ub. po 131 kor. za 1 kg., na 14 d. aresz bez zamiany na grzywnę i na 1000 m. kary albo 20 d. aresz. Firma ta obecnie podwyższyła cennik swych potraw, licząc koronę za markę.

Pozatem ukarano około 20 handlarzy za nie wystawienie cennika towarów, wedle przepisów grzywną od 50 m. albo 3 dniowym aresztem.

O wszelkim wyzysku publiczności w mieście i na prowincyi należy donosić do Urzędu walki z lichwą przy ul. Rutowskiego l. 11.

Nikczemni.

Stąpali po krwawiącej się ziemi jak straszliwe widma mordu i pożogi. Rozkazami, pisanymi we wspaniałych salonach kancelaryi, czy w niemniej wspaniałych i wygodnych mieszkaniach na miejscach postoju" rzucali tysiące ludzi na mękę i śmierć. W zdobytych krajach gospodarowali jak tygrysy, mające tylko ciało ludzkie. Rozstrzeliwali, wieszali, podpalali, kradli. W bestyalskiej zaciekłości, w dzikim szale upojenia się zwycięstwem nie uznawali nietylko praw sumienia ludzkości, ale nawet praw wojny. Rzucali wyzwanie duchowi człowieczemu, etyce i kulturze. Pogwałcili wszystko, co wypiastowała ludzkość przez wieki jako świętość nienaruszoną, butami zdobnymi w ostrogi, deptali wijące się w krwi i prochu człowieczeństwo. Urągali w pysze Lucyperowej światu, przegrażając mu okutą w żelazo pięścią.

Przyszedł kres. Straszliwym wysiłkiem ludzkość zdołała dopaść ich gardła i powalić ich na ziemię. Na piersiach butnych postawić nogę zwycięską.

I zdawałoby się, że ci, ongi potężni i wyniośli, w upadku swoim potrafią zachować godność powalonych olbrzymów. Że będzie jakaś piękność majestatu, jakiś wielki tragizm przy załamywaniu się straszliwego zła, jakie uosabiali. Że pokażą światu, iż szli przez wszystkie zbrodnie, za jakąś ponurą ideą, wyhodowaną w czarnych przepaściach pierwotnych dusz. Że chcieli wyciąć w pień wszystko co staje na drodze zagarnięcia świata przez ich szczep. I że jedynie z potępieńczej miłości dla tego szczepu byli zbrodniarzami...

Dziś ten szczep leży zdruzgotany, krwawiący, wydany na łaskę i niełaskę zwycięsców. Na powrozie za sobą ciągnie go rydwan koalicyi. I dziś pod groźbą nowych ciosów zażądano wydania winowajców.

A oni miast z dumnie podniesionem czołem wyjść naprzeciw i oddać się, by uratować swój naród od nowego nieszczęścia, zamiast poświęcić się dla niego, dziś kryją się przed pościgiem sprawiedliwości, dziś lękają się o całość i bezpieczeństwo swych osób, dziś wmawiają w opinię, że wydanie ich „byłoby splamieniem honoru niemieckiego". To nic, że nad milionami ludu niemieckiego zawiśnie znowu gniew zwycięzców, że przywali go znowu ciężar represyi — byle oni uratowali swe głowy! Oni uciekają przed sądem jak pospolici złoczyńcy, rodzą się na to, by naród za nich przejął cios nieubłaganego przeciwnika.

Otoczeni milionami bagnetów, chodzili na koturnach wielkości. A to byli tylko drapieżni, niszczący, aby zadowolić pierwotne instynkta — tchórze!

Nikczemni!

MAŁY FELIETON.

Z dyalogów współczesnych.

Siedzę w kawiarni i piję kapucyna. Obok mnie dwóch aliantów wojskowych zapija czekoladę, zajada się ciastkami, które na interwencyę p. Neumanna znów wypiekać wolno, gdyż jak mówią cukiernicy, to przecież nikomu nie szkodzi, a im przynosi dziennie małych tysiąc mareczek.

Koaljanci prowadzą taką mniej więcej rozmowę:

— Czytałeś ostatnie gazety?

— E, daj mi spokój z gazetami, upijam się tak co wieczora, na tych przyjęciach tutejszych u bogatych żydów i nie żydów, że głowę mam ciężką.

— No to ci powiem, co się dzieje. Piszą, że się wkrótce może skończyć nasza cudowna wycieczka. Piszą, że wkrótce może wybuchnąć pokój.

— Jezus Marya, człowieku, co ty wygadujesz? Pokój, naprawdę pokój! Przecież to byłoby straszne. Musielibyśmy wracać. Musielibyśmy zerwać szlify majora, ty byłbyś znowu sierżantem w rezerwie, ja frajtrem.

— Tak, tak, mój drogi. Jest niedobrze. Gotowe się skończyć wyżerki, nasze kochane wyżerki. Gotowiśmy stracić te damy polskie, co się w nas tak kochają i takie są beznadziejnie głu-

pje. Wiesz, jakeśmy byli ostatni raz u tego masarza — idjoty, to jego córka pyta mnie przy stole: — panowie, to jest pan i kolega pański, z pewnością byliście na froncie? Oui, oui, odpowiadam, i omal nie uduszę się ze śmiechu, gdy sobie przypominam, jakeśmy to w Bordeaux, w składach rządowych wina bronili kochanej Francyi...

— Tak, tak, bracie tu żyć, nie umierać. Ludzie dobrzy, potulni, cierpliwi i głupi, och, idealnie głupi.

— i wierzą, wierzą we wszystko. Wierzą, że my nie jesteśmy kanalie, żeśmy wygrali wojnę, że wogóle ktoś wygrał wojnę. Tak ich wojna, to nasze zbawienie. Więc niech żyje jak najdłużej!

— Masz racyę, niech żyje! Choć się trochę boję...

— E, co tam. Już oni nie dopuszczą do tego pokoju przeklętego. Przecież jest Grabski, Paderewski, jest Lutosławski, oni nie dopuszczą...

— Daj Boże, daj Boże... ALAN.

Z wydawnictw.

ZOFIA WOJNAROWSKA: KSIĘGA MIŁOŚCI.

Mimo całego uznania dla artyzmu, z jakiem poetka daje wyraz uczuciu miłości, dla zgrabnej formy, oryginalnych obrazów i nastrojów, nie mogę się zgodzić na przyznanie jej twórczości — o ile przejawia się ona w wielkim zbiorze o 261 stronicach — cech wybitnego zjawiska w dziedzinie nowej poezyi polskiej. Nie wymagam nowych dreszczów, czy wprowadzania nowych pierwiastków, lecz chciałbym, aby z poezyi lirycznej, poświęconej opiewaniu miłości, tryskało źródło świeżego, upajającego uczucia, aby wychwytywała się bezpośrednie drżenie serca a choćby tylko szczere nastroje, aby ta miłość, o której się tak obszernie mówi, nie była tylko wylewem egotycznego erotyzmu, ubranego w kunsztowną formę — ale by obejmowała szerszą skalę i do głębszego zstępowała dna, krótko mówiąc, aby nie była tylko motywem do literackich utworów. Tymczasem nic z tego w poezyach p. Wojnarowskiej: są to wierszyki opracowane z całą starannością, w których poetyczne obrazy, czasem nawet o jaskrawo-pięknej koloraturze, zastępują miejsce uczucia, mimo żaru namiętności o którym się śpiewa, — chłodne koło natchnień poetki jest bardzo ograniczone: wibrowanie fantazyi na temat waryantów miłosnych przeżyć — to zasadnicza cecha jej poezyi. Świat dla niej, dla jej myśli i uczuć, zamyka się w okolu ramion i na ustach mężczyzny:

Otoczyłeś mnie otchłanią,
do mych ust, przywarłszy usta
niema ziemi, ludzi, Boga,
tylko jesteś ty nademną.

Ta wybujałość erotyzmu, robi przyznać trzeba, niesmaczne wrażenie. U poetki mężczyzna stoi na piedestale bóstwa, podczas gdy ona, jak korna niewolnica, leży u jego stóp, żebrząc o łaskę pieszczoty. Duża doza ironii męskiego czytelnika jest tutaj na miejscu.

Dla talentu poetycznego jakim niezaprzeczenie jest p. Wojnarowska, powinny się znaleźć i inne, głębsze źródła natchnienia. Do opiewania na świecie jest coś więcej i coś wznioślejszego, niż miłość do mężczyzny. (AC)

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.